

## RADOŚĆ W BOGU JEST NASZĄ OSTOJĄ

### Liturgia świętem radości

Pierwsze grupy ludzi wróciły do ojczyzny z niewoli; Jerozolima leży jeszcze całkowicie w gruzach, ze Świątyni pozostały tylko same mury, a jej świetne czasy należą już do przeszłości i pozostają co najwyżej w pamięci staruszków. Wtedy to Ezdrasz zwołuje na święto Nowego Roku cały lud: tych, którzy pozostali w kraju, i tych, którzy wrócili z niewoli. Wnosi na plac zgromadzenia księgę Prawa, słowo Boże, Pismo święte, otwiera ją na podwyższeniu, które sporządzono pośpiesznie do tego właśnie celu; wyśpiewuje słowa uwielbienia Boga, wszyscy zaś zgromadzeni z uniesionymi rękami odpowiadają „Amen” Następnie głosi pośród całego tego utrapienia słowo Boże; kiedy zaś ono zostaje zrozumiane i przyjęte, Nehemiasz i Ezdrasz wołają do ludu: „Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! (...) Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie słodkie napoje, poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Bogu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” (Ne 8, 9-10).

W utrapieniach czasu po-wygnaniowego służba Boża wywołała w ten sposób radość i ufność w całym ludzie. Ludzie wprost odczuwali: Bóg jest tutaj w swej wspierającej nas bliskości; nie zostawia nas samych; Jego słowo jest dla nas nauką, ukazuje nam drogę wyjścia z ucisku i przemienia noc w świętowanie. Powraca radość, albowiem zostało wypowiedziane słowo Boże i wyśpiewano hymn na cześć Pana; radość powraca, bo Lud Boży sprawuje w swej wielkiej potrzebie służbę Bożą, dzisiaj tak jak ongiś.

## Liturgia miejscem radości

### *Podarowane nam przez Boga przerwanie dnia codziennego*

Spotyka nas tu pierwsze doświadczenie, jakie znamionuje liturgię, podobnie jak każde święto: wychodzimy z codzienności, pozostawiamy troski gdzieś za sobą i spoglądamy ze zdobytym na nowo zaufaniem w przyszłość, na to, co nadchodzi. Zazwyczaj nie opuszcza nas codzienność, jej troski i problemy, które wciąż nas nękają; przeważnie są to te same zawsze sprawy, od których nie potrafimy się uwolnić: praca, utrzymanie domu, z trudem zdobywany pieniądz... Święto oznacza więc dla nas to, że zapominamy na jakiś przynajmniej czas o problemach, że nie musimy myśleć z troską o przyszłości, lecz możemy korzystać w pełni z terażniejszości. Liturgia oznacza więc dla nas: czuję się bezpieczny, unoszony bliskością Boga; mogę wreszcie odetchnąć (por. Dz 3, 20).

Niekiedy spotyka nas tu zarzut, iż w liturgii nie chodzi bynajmniej o naszą codzienność, gdyż liturgia jest całkowicie obojętna na nasze zwykłe potrzeby. Ale to nieprawda: te nasze potrzeby nie są wcale jej obce; chcąc czy nie chcąc, zabieramy wraz ze sobą nasze codzienne sprawy do domu Bożego, do świątyni, ale tu możemy spokojnie je odsunąć na bok, a nawet odrzucić; również ci, którzy przynoszą tutaj swoje ciężkie problemy, doświadczają przedziwnego ukojenia; jarzmo już ich nie przygniata, albowiem sam Chrystus bierze je na własne ramiona (por. Mt 11, 28-30).

To, co się tutaj dokonuje, że mianowicie nie chodzi już tak bardzo o nasze własne brzemie, jest niewątpliwie darem Bożym. Liturgia staje się tym samym wyswobadzająca, przeobraża bowiem nasze potrzeby, daje nam radość i pewność tego, iż to nie my sami mamy coś czynić, ale że to się już dokonuje. Nie oznacza to rzecz jasna, iż dana jednostka jest całkowicie beczynna; albowiem sam fakt, że odbywa się takie (odsświętne) zgromadzenie Ludu Bożego, wymaga wielkiej gotowości (i przygotowania). Odpowiedzialny udział wszystkich zebranych jest już u Ezdrasza nieodzownym warunkiem tego, by Bóg mógł wlać w ich serca swoje pouczające i pocieszające słowo, a Boża uczta świąteczna zespoliła ludzi w radości. Głoszenie słowa, przygotowanie posiłku, poruszenie serca – wszystko to wymaga rąk ludzkich; o tym jednak, że słowo działa, nie decydują ludzie, lecz sprawia to Bóg; to zaś daje im pewność, pozwala wzrastać w radości, tej radości, która ma swe źródło w świętowaniu, w święcie, którego nie spowodowali ludzie, lecz sam Bóg im zgotował.

*Liturgia miejscem radości*

Liturgia jest przeto wstępowaniem w przygotowaną nam przez Boga samego przestrzeń radości. „*Intra in gaudium domini tui* – wejdź do radości twego pana” (Mt 25, 21) – woła Pan do „swoich”, aby zajęli miejsce przy Jego stole, gdzie On sam będzie ich obsługiwał (por. Łk 12, 17). Szczęśliwi, błogosławieni jesteście – zwraca się Pan w Ewangelii do tych, którzy przychodzą do Niego zgłodniali i bolejący (por. Mt 5, 3-10). Poleca też iść na ulice i zaułki miasta, aby wyszukać tam ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych oraz wprowadzić ich do jego domu, aby się radowali jego świąteczną ucztą (por. Łk 14, 16. 21). Ucztą weselną jest moment, w którym Jezus gromadzi przy sobie swych uczniów; nie ma wtedy postu (por. Mk 2, 19), nie brakuje im wina (por. J 2, 1-11), a kosze są pełne chleba i ryb (por. Mk 6, 43).

Świąteczna radość cechuje także każde sprawowanie liturgii; przepełniają ją śpiewy i muzyka, cała przestrzeń rozbłyska światłami i napelniona jest wonią; wspaniałe szaty, połyskujące złotem naczynia, bogate ozdoby – wszystko to sprawia, że serca biją mocniej, jest znakiem radości przeżywanej faktycznie w liturgii. Kościół gromadzi się codziennie od najdawniejszych czasów, aby rano i wieczorem wielbić Boga w tej radości, śpiewać psalmy poranne (*Laudesy*) i wieczorne (Nieszpory) oraz sprawiać, by wraz z wonią kadzidel unosiły się słowa modlitw ku Bogu; przynajmniej każdej niedzieli gromadzi się wspólnota w takiej radości wokół ołtarza, aby sprawować-świętować razem ze Zmartwychwstałym Ucztę Zwycięstwa. Na niejednym miejscu na ziemi nie odczuwa się jednak tej radości i dlatego Kościół się modli: „Boże, Ty przez uniżenie się Twojego Syna podźwignąłeś upadłą ludzkość, użyż swoim wiernym duchowej radości i spraw, aby oswo-bodzeni z niewoli grzechu osiągnęli wieczne szczęście”<sup>1</sup> Również liturgia może być sprawowana chłodno i w trudnym do zrozumienia języku: brakuje wówczas tej autentycznej podstawy radości, obumie-rają także typowe jej oznaki.

**Podstawa radości**

Stajemy tym samym przed problemem: jaka jest właściwie podstawa, dzięki której liturgia staje się świętem, prawdziwym świętowaniem w radości, której się doświadcza w wielu różnych znakach?

<sup>1</sup> Modlitwa 14-ej niedzieli w ciągu roku.

### *Bliskość Boga w Jego słowie*

Gdy Lud Boży zgromadził się wokół Ezdrasza, jak wspomnieliśmy już o tym na początku, przekazywano doniosłe też zgromadzonej wspólnocie pouczające i pocieszające słowo Boże. Nie są to jednak jakieś martwe litery, lecz sam żywy Bóg, który przemawia do swojego ludu. Jego zaś słowo pozwala odczuć, iż troszczy się On osobiście o naszą przyszłość; Jego słowo przekazuje wybaczenie wówczas, gdy zesłaliśmy z Jego drogi; Jego słowo pokonuje lęki i wytwarza radość, albowiem w tymże słowie On sam jest nam bliski. Ponieważ chrześcijanie wierzą, że Bóg jest nam bliski w swoim Wcielonym Słowie – Chrystusie, wspierając nas, wybacząc nam i nas pocieszając, cieszą się podczas Ewangelii i wyśpiewują *Alleluja*, słuchają jej nabożnie i z szacunkiem w postawie stojącej, a także jej towarzyszą ze świecami i kadzidłem – na znak radości. Ufają słowu Chrystusa i wiedzą, iż On sam jest w nim obecny, skoro zgromadzili się w Jego Imię (por. Mt 18, 20). Wiedzą, iż w każdej celebracji liturgicznej Bóg zbliża się do nich przez Chrystusa i w Chrystusie, i to właśnie napełnia ich radością, jak to dobitnie wyraził św. Paweł: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiałość: Pan jest blisko!” (Flp 4, 4-5). Dzięki powierzonymu sobie słowu jednania (por. 2 Kor 5, 19) Apostoł chce być współtwórcą naszej radości (por. 2 Kor 1, 24). Zadaniem homilii jest obwieszczenie tej wyzwalającej bliskości Boga i doprowadzanie wspólnoty do prawdziwej radości.

### *Bliskość Boga w Eucharystii*

Być blisko Boga, móc być przy Bogu – to po prostu Niebo. Liturgiczne świętowanie jest przeto przedsmakiem, a także faktycznym udziałem w tej zakrytej jeszcze dla nas rzeczywistości. Udziałem w radości Nieba. W Psalmach zespaliśmy się z chórami Aniołów, w *Alleluja* wyśpiewujemy pieśń niebieskiego Jeruzalem, w *Sanctus* łączymy się ze wszystkimi stworzeniami w wielbieniu niedosięgalnego Boga; sprawowanie liturgii oznacza zatem, że jesteśmy już w Niebie, cieszymy się nim i radujemy (por. Ap 19, 7).

W pierwszym rzędzie do sprawowania Eucharystii odnosi się to, iż sam Chrystus zaprasza nas do swojego stołu. Jedzenie i picie stanowiło dla bogatych chłopów z Ewangelii radość życia (por. Łk 12, 19); podobnie żył też bogaty hulaka, który „dzień w dzień świetnie się bawił” (Łk 16, 19). Również rozradowany powrotem swego syna

marnotrawnego ojciec nie potrafił inaczej uczcić tego wydarzenia, jak tylko wyprawiając wspaniałą ucztę (por. Łk 15, 32). Tak więc również Bóg przygotowuje nam wspaniałą ucztę – jako uwieńczenie wszelkiej radości. „Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!” – stwierdza *Apokalipsa św. Jana* (19, 9), a gość zasiadający przy stole pana w dniu szabatu woła: „Szczęśliwy ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym” (Łk 14, 15). W tej niebiańskiej Uczcie uczestniczymy już teraz pełni radości, kiedy przystępujemy do eucharystycznego Stołu; dzieje się z nami wówczas to, co się przydarzyło siedemdziesięciu starcom Izraela na Synaju: „Na wybranych Izraelitów nie podniósł On swej ręki, mogli przeto patrzeć na Boga. Potem jedli i pili” (Wj 24, 11). Wspólne spożywanie posiłku jest zawsze w Piśmie świętym znakiem ściślejszej zażyłości; móc spotkać Boga jako kochającego Oblubieńca i zasiąść razem z Nim przy wspólnym stole: oto największe szczęście Nieba, które zostaje podarowane nam, żyjącym jeszcze na ziemi, w Stole Eucharystii, w tej weselnej Uczcie Bożej Miłości. Nic więc dziwnego, iż ten podstawowy aspekt Eucharystii, jako Uczty w obliczu Boga samego, może napępiać serca głęboką radością.

Modlitwy Mszy świętej uwypuklają często to, że Eucharystia jest zapowiedzią i przedsmakiem ostatecznej pewności i bezpieczeństwa, początkiem dochodzącego stopniowo do pełni panowania Bożego; samo przyjrzenie się różnym konkordancjom ukazuje, że *laetitia* i *gaudia* są przeważnie określane jako *aeternalsempitarna*, czyli jako radość wieczności lub wieczysta radość. Sama zgromadzona wspólnota obwieszcza to doniośle w aklamacji: „... i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”, chociaż nie zawsze jest tego w pełni świadoma. A przecież już pierwsze gminy chrześcijańskie, które we własnych domach, łamiąc chleb, przyjmowały „posilek w radości i prostocie serca” (Dz 2, 46), traktowały ten posilek jako zadatek, a nawet jako eschatologiczne wydarzenie, przyjścia Chrystusa (por. 1 Kor 11, 26), którego z upragnieniem oczekiwały, wołając *Marana tha*.

## Powody radości

### *Radość wielkanocna*

Najmocniej Lud Boży doświadcza „już” tego nadchodzącego święta w wielkanocnym święcie Odkupienia. Radość pojawia się w momencie pierwszego spotkania ze Zmartwychwstałym: „Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana” (J 20, 20), i ta radość rozpala się wciąż na

nowo tam, gdzie Zmartwychwstały mocą Ducha Świętego spotyka Swoich: „Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczą i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 22). Tak więc uczniowie, kiedy Jezus „rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba, (...) oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jeruzalem” (Łk 24, 51-52). Natomiast „ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. (...) Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, spożywali posiłek w radości i prostocie serca” (Dz 2, 44. 46). W tym bowiem posiłku – zgodnie z Jego własnymi słowami – widzieli Zmartwychwstałego pośród siebie; w głęboko tajemniczy sposób On sam je i pije razem z nimi, sprawuje Ucztę weselną i pozwala odczuwać w ten sposób wybaczącą, uzdrawiającą i zbawiającą bliskość Boga, stanowiącą ostateczną podstawę radości, w jakiej Lud Boży może żyć pomimo wszelkich udręk i braków.

Tę ratującą-ocalającą obecność Boga w życiu zmartwychwstałego Pana obwieszcza Piotr zdumionemu tłumowi w swej mowie zielonoświątkowej, wygłoszonej zaraz po tym, jak Duch Święty zstąpił na wspólnotę zgromadzoną w Wieczerniku, przywołując w uniesieniu słowa Psalmisty: „Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec rozkładowi. Daleś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim” (Dz 2, 25-28). Nie bez podstaw także Paweł wymienia jako owoc tego przekazującego prawdziwe życie Ducha tuż po miłości – radość (por. Ga 5, 22).

Nowo ochrzczonych, dla których otworzyła się nowa droga życia w Noc Paschalną, biskupi starożytnego Kościoła pozdrawiali z taką właśnie radością. I tak na przykład Jan Chryzostom woła do nich: „Widzę nasze zgromadzenie rozpromienione dzisiaj bardziej niż zazwyczaj i Kościół Boży radujący się swymi dziećmi. Albowiem tak jak czule kochająca matka, widząc otaczające ją dzieci, czuje się radosna i wesoła i jakby uskrzydłona swym pogodnym szczęściem, tak raduje się także duchowa Matka – Kościół”<sup>2</sup>. Na początku wielkanocnego czuwania diakon przywołuje niebo, ziemię i Kościół, zachęcając wszystkich do tańca (*Exultet*) i radowania się (*Gaudeat*). Również modlitwa

<sup>2</sup> FC 6/2, 359.

na przygotowanie darów w samą uroczystość wielkanocną podkreśla, iż „pełni wielkanocnej radości (*exultantes*) składamy Tobie (Boże) Ofiarę, przez którą Kościół odradza się do nowego życia...”; analogiczna zaś modlitwa trzeciej Niedzieli Wielkanocnej wyraża następującą prośbę skierowaną do Boga: „...przyjmij świąteczne dary Kościoła, i skoro dałeś mu powód do tak wielkiego wesela, udziel mu pełnej radości wiecznej” W całej wielkanocnej liturgii Lud Boży cieszy się z otrzymanego na nowo życia w wydarzeniu wielkanocnym i czuje się nim zabezpieczony na przyszłość.

Kościół nie zapomina też nigdy o tym, iż w tej wielkanocnej radości jaśniej również Krzyż i że to nowe życie oznaczało dla Chrystusa okrutną śmierć. Ta wielkanocna radość pozwala nam odczuwać, iż radość ma swoją cenę. Wskazuje bowiem na gorzką rzeczywistość, w jakiej ludzie muszą żyć; wskazuje na niepowodzenia i porażki, z jakimi muszą dzień po dniu się zmagać; wskazuje na rzeczywistość grzechu, jaki ze względu na nas Chrystus dźwigał na swych ramionach. Ale właśnie dlatego, że nie wymazuje ani nie zaciera tych doświadczeń, że na świecy wielkanocnej – paschale – krzyż naznaczony pięcioma gwoźdźmi pozostaje wyraźnie widoczny, rozbłyskuje tym jaśniej pewna zwycięstwa radość Odkupienia.

Radość Wielkanocy jest radością pośród udręczenia; jest tą radosną pewnością, kiedy to tuż za plecami pędzą wojska faraona, a fale morskie piętrzą się po obydwu stronach; jest to niewzruszona radość wiary także wówczas, gdy Abraham bierze do rąk nóż ofiarny. Wielkanoc patrzy prosto w oczy śmierci i tam znajduje życie. To paradoksalne zwanie się ze sobą w radości wielkanocnej liturgii niezwykle jasno wyśpiewuje antyfona *Crucem tuam*, która rozbrzmiewa w wielkopiątkowych *Laudesach* i podczas adoracji Krzyża: „Wielbimy Krzyż Twój, Panie Jezu, wysławiamy Twoje święte zmartwychwstanie, bo przez drzewo Krzyża przyszła radość dla całego świata” Ta radość, która wyrasta z posłuszeństwa Chrystusa aż po Krzyż i uobecnia się wśród nas w Eucharystii, nie ustępuje faktycznie także – jest, by tak powiedzieć, „zahartowana w walce” – i nie wygasa, gdy po radosnych świętach wielkanocnych nadchodzi znów dzień zwyczajny ze wszystkimi swoimi problemami.

### *Wspomnienia męczenników i świętych*

Paradoks życia pośród śmierci, radości pomimo udręki, powtarza się, gdy chrześcijanie wspominają w liturgii swoich męczenników. Chrześcijanie ze Smyrny, którzy przekazali potomnym opis śmierci na

stosie, wraz z całym jej okrucieństwem, swego biskupa Polikarpa, dostrzegając w jego męczeństwie autentyczne urzeczywistnienie ofiary liturgicznej („Związany, z rękami na plecach, był niby piękny baranek, wybrany z wielkiego stada na ofiarę, na całopalenie miłe Bogu”<sup>3</sup>), kończą swoją relację pocieszającymi słowami: „Tam też (czyli w miejscu pochowania jego zwłok), jeśli to będzie możliwe, pozwoli nam Pan spotkać się razem w weselu wielkim i radości, aby obchodzić rocznicę męczeństwa Polikarpa jako dzień jego narodzin i w ten sposób wspominać tych, którzy walczyli przed nami, a zarazem ćwiczyć i przygotowywać tych, którzy będą walczyć w przyszłości”<sup>4</sup> Wesele i radość panują zwłaszcza wówczas, gdy chrześcijanie wspominają podczas sprawowania Eucharystii tych, którzy razem z Chrystusem osiągnęli zwycięstwo w ognistych piecach męki. W modlitwach zanoszonych do Boga w święta męczenników mówi się wciąż o tym, iż jesteśmy pełni radości z tego właśnie męczeństwa (*de cuius passione laetamur*), albowiem z racji jego/jej święta otrzymaliśmy z radością Twoje święte dary (*pro cuius festiuitate percepimus tua sancta laetantes*). Odnosi się to także do świąt innych świętych: „Panie, niech nam wszędzie sprawiają radość Twoi święci, abyśmy wspominając ich zasługi doznali też ich opieki”; „Boże, sprawiasz nam radość doroczną uroczystością (*festiuitate laetantes*) świętego N. Wyznawcy Twego...” Niezwykły dla nas paralelizm wyraża pradawna łacińska modlitwa końcowa: „Napełnieni Twymi sakramentami i radością tak bardzo upragnionej celebracji świątecznej” (*Et sacramentis tuis, et gaudiis optatae celebritatis expleti*). Modlitwy w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela nie mogły chyba lepiej tego wyrazić: „Boże..., udziel Twojemu Kościołowi daru radości w Duchu Świętym...” – „Wszchemogący Boże, z radością składamy dary na Twoim ołtarzu...” – „Posileni na Uczcie niebieskiego Baranka prosimy Cię, Boże, aby Kościół, czerpiąc radość z narodzin świętego Jana Chrzciciela, uznał sprawcę swojego odrodzenia w Chrystusie...” W ten sposób także wspomnienia i uroczystości świętych pozwalają – poprzez odniesienie ich do Chrystusa – doświadczać wspierającej nas bliskości Boga, który wywołuje radość przekazywaną w darze wiernym podczas sprawowania liturgii. Chrześcijanie, którzy – kierowani mocą Ducha Świętego – poszli tą drogą, którą kroczył sam Chrystus, utwierdzają nas w przekonaniu, iż

<sup>3</sup> *Męczeństwo św. Polikarpa*, 14, 1, w: *Męczennicy (Ojcowie żywi IX)*, Kraków 1991, s.197.

<sup>4</sup> Tamże, 18, 3 (s. 200).



także my potrafimy pójść Jego śladami z radością i spokojem pomimo wszelkich udręk i trudności.

### *Bożonarodzeniowa podstawa radości*

Zachodnia pobożność koncentrowała się mocno od czasów średniowiecza na prawdzie, iż zostaliśmy odkupieni przez krzyż i śmierć Chrystusa; obecnie z trudem dociera do nas także ta prawda, że Jego zmartwychwstanie stanowi integralną część wydarzenia zbawczego i że dopiero przejście przez śmierć do nowego życia otwiera przed nami autentyczną przyszłość. Świątynia wzniesiona na górze Kalwarii w Jeruzolimie bywa zazwyczaj nazywana „Kościołem Grobu Bożego”, chociaż Wschód chrześcijański określa ją mianem „*Anastasis – Zmartwychwstanie*”, i tak to w wielkiej mierze Zachód traktuje chrześcijańskie orędzie jako krępujące, jako brzemię, ciężar, orędzie cierpienia, a nie – jak to się dzieje na Wschodzie – jako orędzie wyzwalające, dodające otuchy, nadziei, pokrzepiające mocno także w cieniu Krzyża.

Odizolowane patrzenie na Krzyż zabuza mocno to szersze widzenie, jakie specyfikuje Kościoły Wschodu zwłaszcza od czasu chrystologicznych polemik: że zostaliśmy odkupieni przez całe wydarzenie Wcielenia, a nie przez sam odosobniony Krzyż. Ludzkość, która żyła w ciemnościach, albowiem oddzielona była od Boga, który jest źródłem światła; ten Adam, który został wygnany z Raju i nie jest w stanie powrócić o własnych siłach do sytuacji szczęścia – oni wszyscy powinni odetchnąć już w dniu Bożego Narodzenia. Oto bowiem we Wcielonym Synu Bożym zostało usunięte to dawne rozdarcie; w Chrystusie został zasypany rów, przez który nie mogliśmy przeskoczyć; we Wcielonym *Logosie* zespolił się ponownie Bóg z człowiekiem, a wydane na pastwę śmierci ludzkie życie zostało ponownie napelnione nieprzemijającym życiem Bożym. Bizantyjskie Nieszpory Bożonarodzeniowe potrafią to wszystko wyśpiewać z promienną radością: „Upadł rozdzielający mur, obrócił się miecz ognisty, Cherubiny otwierają drogę do drzewa życia: otrzymuję udział w rajskiej uczcie, od której zostałem wygnany na skutek nieposłuszeństwa; albowiem niezmienny obraz Ojca, odbłask Jego wieczności, przyjmuje postać Sługi”

Kościółowi zachodniemu raczej obce jest takie pojmowanie Wcielenia jako wydarzenia zbawczego; okazyjnie tylko niektóre modlitwy adwentowe określają Boże Narodzenie mianem „Uroczystości naszego Odkupienia” (tak np. modlitwa końcowa dnia 18 grudnia), a w przededniu Bożego Narodzenia modlimy się: „Boże, Ty co roku dajesz nam radość z oczekiwania uroczystości Narodzenia Pańskiego, spraw,

abyśmy całym sercem przyjęli Twojego Syna jako naszego Odkupiciela i bez trwogi (*securi*) mogli Go oglądać, gdy przyjdzie jako Sędzia” O wiele mocniejszy jest jednak, pobrzmiwający już w tym tekście, eschatologiczny przeblask nadchodzącej radości, napełniającej nas pewnością nadziei, iż to, co w Bożym Narodzeniu dokonuje się *in mysterio*, stanie się naszym udziałem w wieczności – we wspaniałej jawnej radości. W modlitwie Mszy św. odprawianej o północy (Pasterki) zwracamy się do Boga następująco: „Boże, Ty sprawiłeś, że ta najświętsza noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości, daj, abyśmy w niebie mogli uczestniczyć w radości Twojego Syna, którego tajemnicę Wcielenia poznaliśmy na ziemi” (*cuius in terra mysteria lucis cognovimus, eius quoque gaudiis perfruamur in caelis*). Późne średniowiecze przesuwając w swych modlitwach radość coraz bardziej w stronę nieba, dostrzegając na ziemi tylko smutek, co uwidacznia się po raz pierwszy już w *Missale Curiae* (ok. 1300 roku), w tekście rozpowszechnionej obecnie modlitwy na wspomnienia Maryi: „Panie, nasz Boże..., uwolnij nas od doczesnych utrapień i obdarz wieczną radością”

Liturgia i pobożność ludowa zespalają się jednak w Boże Narodzenie w radości z tego powodu, że przyszedł Ten, który nas odkupi. Radość ta dochodzi do głosu w najważniejszych momentach Nieszporów i *Laudesów* dnia każdego. O niej to mówi Elżbieta: „Skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie” (Łk 1, 44). Tę radość wyśpiewuje Maryja: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1, 46-47). W tej radości, która opromienia codzienną liturgię, człowiek wierzący tworzy i kształtuje swoją drogę życiową.

Jest to zatem miejsce, w którym widzimy, jak radość się rozlewa, przelewając – by tak powiedzieć – poza granice ścisłej liturgii i docierając aż do marginesowych przejawów życia codziennego. Nawet jeszcze dzisiaj różnorodne doroczne targi czy jarmarki świadczą samymi swymi nazwami o swym religijno-świętecznym rodowodzie i przypominają czasy, kiedy to tłumy ludzi gromadziły się radośnie z okazji tego święta, sprzedając i kupując różne „pamiątki” przed i po (a teraz również podczas) liturgii sprawowanej w tym dniu uroczystym.

Z pamięcią o zmarłych, głównie męczenników, zespalały się początkowo nocne czuwania, podczas których przechodzono od modlitwy do posiłku przeplatane tańcem i biesiadowaniem; w każdym niemal czasie lud uprawiał w ten sposób „sakralne” tańce, wydobywając w ten sposób z nieco nużącej (nudnej?) liturgii święto i radość. Już Augustyn zwalczał te nadużycia bardzo mocno i zdecydowanie: „Mę-

czennicy odnieśli zwycięstwo nie tańcem, lecz modlitwą”; niemniej, zwyczaje te przetrwały nadal w starożytnym Kościele: zachowały się do naszych czasów relacje dotyczące wielu kościołów Francji, w których z okazji Bożego Narodzenia (prawdopodobnie w związku z dniem pomordowanych niewinnie przez Heroda dzieci), a tym bardziej w święto Wielkanocy biskup razem z duchowieństwem wtórowali tańcom i grom w piłkę w krążanku lub w chórze świątyni. Z Wielkanocą wiąże się przez całe średniowiecze aż do naszych czasów tzw. „śmiej wielkanocy” (*risus paschalis*) – zwyczaj polegający na tym, że w kazaniu doprowadza się ludzi do śmiechu poprzez różne sztuczki kuglarskie i opowiadanie różnych „kawałów” (baśnie wielkanocne). Radość, jakiej się doznaje podczas liturgii, nie kończy się wraz z nią, ale trwa nadal.

### Zakończenie

Chrześcijaństwo żyje dlatego, że Bóg je odkupił, pojednał ze sobą i wyswobodził z jarzma grzechu. Chrześcijaństwo żyje dlatego, że to Odkupienie głosi się i przeżywa radośnie w liturgii. Od pierwszego dnia swego istnienia, od Pięćdziesiątnicy, wspólnota chrześcijańska żyje tą przynoszącą radość Dobrą Nowiną, którą przekazuje jej wciąż liturgia; żyje trwałą bliskością Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, który z nią się spotyka podczas sprawowania Eucharystii, jest jej bardzo bliski na modlitwie i w śpiewaniu, w wielbieniu przez nią Boga i dziękowaniu Mu za wszelkie dary i łaski, a także w jej udręce i narzekaniu. Bez tej radości, bez tego świętowania, bez tych świąt i uroczystości wspólnota chrześcijańska nie może egzystować.

W swojej sytuacji życia i śmierci męczennicy wyznawali wciąż wobec swych pogańskich sędziów: „Nie można nigdy zaniedbać posiłku Pańskiego. Nie jesteśmy w stanie żyć bez liturgii” Sprawowanie liturgii dawało im nieodzowną radość i pewność. Ta sama radość, przekazywana wiernym w trakcie liturgii, jest potrzebna chrześcijaństwu także obecnie, jeśli ma się ono faktycznie ostać.

Towarzyszę często myślami rodzinom zasiadającym wspólnie do stołu w niedzielny poranek. Wiem, jak wielka radość towarzyszy im wówczas, gdy słyszą dźwięk dzwonów, dochodzący do nich z kościoła i obwieszczający światu, że liturgia pobudza do radości, że nadaje dniom i życiu prawdziwą treść. O wiele częściej jednak nawet w naszych dobrych rodzinach ten dźwięk bywa zagłuszany, poskramia się myśl o możliwości zachwycenia się wyzbytą z radości, skostniałą liturgią,

oczekując po niej niewiele poza wieloma na ogół znanymi, przesiąkniętymi rutyną, zwykłymi słowami. A przecież jeśli wiara ma być żywa, jeśli chcemy żyć nią tak naprawdę, potrzebujemy tego radosnego doświadczenia bliskości Boga, jakie umożliwia nam liturgia: muszę mieć wciąż na nowo możliwość chwytania nowego oddechu w uroczystości-świętowaniu, które przenika mój dzień powszedni i pozwala mi odczuć, co tak bardzo istotnego zawiera w sobie moje własne życie. Również dzisiaj miarodajne są słowa: Radość w Bogu jest naszą ostoją.

**tłum. ks. Lucjan Balter SAC**